

Prasa na gruzach partyjnego koncernu

4 listopada 2022

Transformacja polskich mediów po 1989 r. to proces fascynujący i tłumaczący nam wiele zjawisk charakterystycznych dla współczesnych środków masowego przekazu. Jaką rolę w tym procesie odegrała likwidacja monopolistycznego wydawnictwa z okresu PRL?

CZYM BYŁO RSW „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH”?

Początków partyjnego molocha należy szukać w drugiej połowie lat 1940. Po 1945 r. nastąpiło znaczne odrodzenie się rynku prasy, zarówno jeśli chodzi o gazety polityczne (partyjne) jak i codzienne. Swoje wydawnictwa prasowe miały m.in. mikołajczykowski PSL czy też PPS. Autentycznym potentatem był stworzony przez Jerzego Borejszą „Czytelnik” – spółdzielnia prasowo-wydawnicza, wydająca miesięcznie 22 mln egzemplarzy dzienników (11 tytułów), tygodników (13 tytułów) oraz miesięczników (5 tytułów). Gazety czytelnikowskie, posiadające własne zaplecze techniczne i organizacyjne (system kolportażu, drukarnie), pod płaszczykiem „nowej prasy demokratycznej”, lżejszej i robionej z dużym zmysłem, transmitowały do odbiorców główne treści wyznaczone przez trzymających autentyczną władzę komunistów.

Polska Partia Robotnicza uznała jednak za potrzebne posiadanie własnego koncernu medialnego, skupiającego oficjalne pisma partyjne, przede wszystkim centralny dziennik „Głos Ludu”, organy Komitetów Wojewódzkich oraz czasopisma o charakterze politycznym. W maju 1947 r. powołano do życia Robotniczą Spółdzielnię Wydawniczą „Prasa”, której członkami były osoby prawne, faktycznie jednak zdecydowana większość udziałów znalazła się w rękach partii. Stworzony wówczas model

funkcjonował de facto do 1989 r. Początkowo RSW miała kontrolować pisma o charakterze politycznym, będące organami władz partyjnych. Proces ten nasilił się zwłaszcza po połączeniu PPR i PPS w grudniu 1948 r., czego symbolem stało się połączenie posiadającego piękne tradycje pepeesowskiego „Robotnika” z pepeerowskim „Głosem Ludu”, w wyniku czego powstała gazeta numer jeden Polski Ludowej – dziennik „Trybuna Ludu”. Już jednak w 1951 r. do RSW włączono cały pion prasowy „Czytelnika”, co stało się w zasadzie końcem świetności koncernu stworzonego przez Borejszą.

Od tego momentu RSW kontrolowała zdecydowaną większość tytułów prasowych wychodzących na polskim rynku – poza jej wpływem znalazły się w zasadzie tylko prasa ZSL i SD, wojska oraz tytuły o charakterze religijnym, głównie katolickie, zarówno związane z hierarchią, PAX-em czy też ZNAK-iem. Co ciekawe, swoistą podgrupą zachowującą swoją specyfikę były dawne czasopisma wydawane przez „Czytelnika”, przede wszystkim dzienniki poranne jak i popołudniowe (jeszcze wiele lat później w wewnętrznym obiegu używano nazwy „tytuły czytelnikowskie”). Po odwilży 1956 r. stworzono funkcjonujący przez kolejne lata model działania koncernu, który miał łączyć wydawanie prasy o charakterze polityczno-ideologicznym oraz tytułów stricte nastawionych na pozyskanie czytelnika. Można wręcz uznać, że główną z punktu widzenia partii (przynajmniej teoretycznie) działalność propagandowo-wychowawczą finansowano z wpływów z prasy popularnej oraz chętniej czytanych tygodników i miesięczników.

Aspekty finansowy całego przedsięwzięcia jest tu niezwykle istotny – PZPR kontrolował większość udziałów w spółdzielni, dzięki czemu partyjna kasa mogła być dodatkowo zasilana z działalności wydawniczej. Wpływy te jednak nie były duże – RSW miało raczej minimalnie dodatni bilans finansowy. Z tym związana była najważniejsza decyzja w historii tego przedsiębiorstwa, którą jednoznacznie można nazwać typowym „skokiem na kasę”. W 1973 r. RSW „Prasa” połączono z partyjnym

wydawnictwem „Książka i Wiedza” oraz Przedsiębiorstwem Upowszechniania Prasy i Książki „Ruch”. O ile pierwszy z tych podmiotów pełnił raczej rolę prestiżowo-propagandową, o tyle drugi był ważnym podmiotem gospodarczym na polskim rynku – o jego pozycji (a tym samym zyskach) niech świadczy fakt, że sieć kiosków „Ruchu” gęsto pokrywała obszar całego kraju, a na tzw. głębokiej prowincji były one jednym z najważniejszych punktów handlowych. Z tego powodu „Ruch” wytwarzał duże dochody, które bardzo zainteresowały „przewodnią siłę Narodu” pod przywództwem Edwarda Gierka. Szybko dokonano odpowiedniej zmiany prawa, z trzech samodzielnych przedsiębiorstw tworząc nowy/stary koncern: Robotniczą Spółdzielnię Wydawniczą „Prasa-Książka-Ruch”. Przynosiła ona PZPR spore zyski, jednocześnie zaś była czołowym graczem na rynku prasowym PRL, kontrolującym jednocześnie większość zaplecza organizacyjnego prasy, przede wszystkim przydział papieru, druk i kolportaż.

TRUDNE CZASY

Końcówka lat 1980. była dla Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej nie mniej ciężka jak dla innych sektorów gospodarki uspołecznionej. O wiele mniejsze zainteresowanie oficjalną prasą prowadziło do spadku sprzedaży i nakładów, a tym samym do deficytu – w 1983 r. spośród 259 tytułów wydawanych przez RSW straty w wysokości 917 mln zł przynosiły 123 dzienniki i czasopisma, w 1988 r. proporcje te wynosiły 124 na 276 tytułów, do których dopłać trzeba było aż 5 mld zł. Pogłębiły się zwłaszcza problemy z papierem, który już wcześniej był w PRL ściśle reglamentowanym towarem deficytowym. W sierpniu 1989 r. z powodu braków papieru na dwa tygodnie wstrzymano druk niektórych tygodników i dwutygodników, m.in. „Przekroju”, „Szpilek”, „Kobiety i Życia”, „Filipinki”, „Motoru”, „Filmu” „Stolicy”, „ITD” czy nawet „Przyjaźni” – organu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Kłopoty pogłębił oczywiście Okrągły Stół, powstanie „Gazety

Wyborczej” i załamanie się systemu władzy, na którym przez 45 lat opierali się komuniści. Postawiło to przed kierownictwem RSW, ciągle będącego de facto własnością PZPR, konieczność głębokiej restrukturyzacji własnych aktywów. W sierpniu 1989 r. przygotowano plan działania, zakładający m.in. zamknięcie niektórych tytułów, zmniejszenie ich objętości i częstotliwości ukazywania się czy też zepchnięcie obowiązków finansowania pewnych czasopism na administrację rządową, organizacje społeczne czy też, jak w wypadku polskich edycji czasopism „bloku socjalistycznego”, na Związek Radziecki. Wtedy już rozpoczął się proces przekształceń strukturalnych wewnątrz Spółdzielni, w tym wyodrębniania się swego rodzaju „spółek-córek”, które były elementem szerszego procesu, znanego jako uwłaszczenie nomenklatury.

PAŃSTWO INTERWENIUJE

Zmiany w Spółdzielni zakończyła decyzja Sejmu. 22 marca 1990 r. uchwalono Ustawę o likwidacji Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. Na jej mocy powstać miała, powoływana przez Prezesa Rady Ministrów, Komisja Likwidacyjna, która przejmowała kontrolę nad całością masy likwidacyjnej po RSW oraz spółdzielniach i spółkach, które wyłoniły się z niej po 31 sierpnia 1989 r. Komisję powołano 6 kwietnia 1990 r., na jej czele stanął Jerzy Drygański, a w jej składzie znaleźli się także Kazimierz Strzyczkowski, Andrzej Grajewski, Jan Bijak, Alfred Klein, Krzysztof Koziełł-Poklewski, Maciej Szumowski i Donald Tusk. W kolejnych latach pracami Komisji kierowali Kazimierz Strzyczkowski (listopad 1990-kwiecień 1992), Jacek Hofman (kwiecień-październik 1992), Tomasz Kwieciński (październik 1992-styczeń 1994), Marek Pogodowski (styczeń 1994-wrzesień 1998) oraz Krzysztof Czabański (wrzesień 1998-wrzesień 1999).

Przejęcie państwowej kontroli nad rozlatującym się mołochem miało dwie przyczyny. Po pierwsze, Komisja nadzorowała demonopolizację prasy, która prowadzić miała do powstania

nowego ładu medialnego w Wolnej Polsce. W planie likwidacyjnym, przedstawionym w październiku 1990 r., przedstawiano zagrożenia dla systemu prasowego, jakim mogło grozić niekontrolowane „rozpadanie się” koncernu – atomizacja prasy, przejęcie jej przez obcy kapitał czy też dekonstrukcja kolportażu. Dużym problemem był też fakt, że partyjne RSW przez cały okres PRL żyło w symbiozie z państwem, korzystając z należących do niego obiektów. Uporządkowanie tego stanu, jak również załatwienie sprawy z podmiotami zgłaszającymi roszczenia wobec Spółdzielni (wśród nich znalazł się m.in. Wydawnictwo Czytelnik, któremu w latach 1950. odebrano pion prasowy), było również zakładanym celem istnienia Komisji Likwidacyjnej.

Nie można jednak nie zauważać politycznego kontekstu sprawy – udział w RSW miała PZPR, a po jej likwidacji SdRP i organizacje społeczne stworzone na bazie dawnych „pasów transmisyjnych”. Przejęcie kontroli nad Spółdzielnią miało (pośrednio) stanowić element odcięcia lewicy postkomunistycznej od pieniędzy, ale również szerszego zjawiska dekomunizacji. Reminiscencją tamtego konfliktu była dyskusja sejmowa z 17 lutego 1995 r., w której przedstawiciele SLD i PSL ostro atakowali działanie Komisji Likwidacyjnej.

W polemice z nimi poseł Unii Wolności Juliusz Braun odpowiadał: „Wiele osób, które mówią dziś o sprawach związanych z likwidacją RSW, zdaje się zapominać, czym była RSW. A może nawet, jak myślę, pamiętają dobrze, czym było, tylko myślą, że inni nie pamiętają. I jeśli mówimy dziś o wydawcach, którzy reprezentują w Polsce obce interesy, to należałoby właśnie od RSW tę listę rozpocząć, bo choć oczywiście prasa RSW miała wielkie zasługi dla polskiej kultury, to ta sama instytucja powołana była po to, żeby strzec interesów międzynarodowego obozu komunistycznego, z ojczyzną światowego proletariatu na czele. I to był powód likwidacji RSW.”

PODZIAŁ ŁUPU?

Ustawa zakładała dwa możliwe scenariusze przekształceń własnościowych w prasie RSW: tworzenie przez poszczególne zespoły redakcyjne spółdzielni dziennikarskich które przejęłyby prawa do tytułu, bądź też sprzedaż poszczególnych dzienników i czasopism oraz przedsiębiorstw zaplecza technicznego (przede wszystkim poligrafii). Majątek, który nie zostałby rozdysponowany oraz uzyskany w wyniku sprzedaży, miał zostać przekazany do Skarbu Państwa, chociaż bardzo szybko z masy likwidacyjnej wydzielono pion kolporterski, który w kwietniu 1992 r. stał się jednoosobową spółką Skarbu Państwa pod nazwą „RUCH” S.A.

W dyspozycji Komisji Likwidacyjnej znalazło się 178 tytułów (część z ponad 200 tytułów wydawanych przez RSW została zlikwidowana jeszcze przez stary Zarząd w ramach prób restrukturyzacji). Ostatecznie 71 z nich przekazano spółdzielniom dziennikarskim, 104 sprzedano, 3 zaś przekazano do Skarbu Państwa (wśród nich specjalistyczne, branżowe pismo „Zeszyty Prasoznawcze”). Paradoksalnie jednak, mimo dużej ilości powstałych w ten sposób spółdzielni, forma ta nie odniosła sukcesu – jedynym udanym przykładem takiego przekształcenia jest tygodnik „Polityka”, która do dziś zachowuje właśnie taką formę własności.

Większość tytułów prasowych zostało sprzedanych, co wywoływało wiele konfliktów między zespołami dziennikarskimi, które chciały powoływać spółdzielnie, a Komisją Likwidacyjną, która podejmowała samodzielnie decyzje o wystawieniu tytułów na sprzedaż. Problemem były też ingerencje Komisji, do zakończenia przekształcenia sprawującej całkowitą kontrolę nad tytułami, w działalność poszczególnych redakcji, łącznie z decyzjami o zmianie redaktorów naczelnych. Kontrowersji wokół procesu restrukturyzacji rynku prasowego nie brakowało.

Najwyższa Izba Kontroli stwierdzała w sprawozdaniu

pokontrolnym w komisji m.in. że: „Nie kwestionując zasady przyjętej przez Komisję, wypada zauważyć, że gdyby wyłącznym kryterium wyboru oferty była najwyższa cena, to wpływy ze sprzedaży w tych przetargach byłyby wyższe o 72 miliardy [ówczesnych] złotych, tj. około 55 procent w stosunku do uzyskanych.”

Jeszcze ostrzej proces likwidacji RSW komentowali politycy. We wspomnianej debacie sejmowej z 1995 r. Marek Siwiec mówił: „Otóż trzeba sobie jasno powiedzieć, jakie są przyczyny tego stanu rzeczy. Przez kilka lat nie było w ogóle na ten temat mowy. Istniał, można powiedzieć, Dziki Zachód. Każdy kupował, co chciał. W momencie likwidacji RSW, która była – podkreślam – potrzebna, nastąpił pewnego rodzaju skok na kasę. Po prostu: tytuły brał, kto chciał – no, może nie kto chciał, ale siły, które wtedy dominowały.”

Polityczne gry wokół masy likwidacyjnej stały się bardzo głośne w pierwszych latach działalności Komisji Likwidacyjnej. Najgłośniejszym przykładem były starania Konfederacji Polski Niepodległej mające na celu zdobycie dawnego dziennika młodzieżowego „Sztandar Młodych”. Na przyznanie go tej opcji politycznej zgodę miał wydać Lech Wałęsa, wieści o tym wywołały jednak spory konflikt i odejście praktycznie całego zespołu dziennikarskiego do innego projektu. Podobne, tym razem udane, przekazanie starego tytułu w ręce partii politycznej nastąpiło w wypadku dziennika „Gromada – Rolnik Polski” – tytułu skierowanego do czytelnika wiejskiego i wychodzącego w 1989 r. w nakładzie 430 tys. egzemplarzy. Dzięki poparciu m.in. Lecha Wałęsy i Bronisława Geremka tytuł otrzymało Polskie Stronnictwo Ludowe „Solidarność” (późniejsze Stronnictwo Ludowo-Chrześcijańskie). Tytuł jednak tracił czytelników i został zawieszony w 1995 r.

Próbie stworzenia własnego, partyjnego koncernu medialnego podjęło też Porozumienie Centrum, stworzone przez Jarosława Kaczyńskiego. Powiązana z nim Fundacja Prasowa „Solidarności” w styczniu 1991 r. kupiła „Express Wieczorny” – jedno z

najpopularniejszych polskich pism codziennych (o charakterze popołudniowym), swoim formatem lokujące się gdzieś między przedwojenną prasą „czerwoną” a współczesnym tabloidem. Redaktorem naczelnym pisma został Krzysztof Czabański, następnie zaś Andrzej Urbański. Ostatecznie jednak partia Kaczyńskiego nie utrzymała swojego pisma, które w 1993 r. zostało sprzedane.

Wszystkie trzy omówione „stare” tytuły, w PRL będące ważnymi elementami systemu prasowego, po perturbacjach lat 90. zostały zamknięte („Sztandar” w 1997 r., „Express” w 1999 r.). Jedynym przykładem zachowania wpływu partii politycznej na tytuł, który przetrwał transformację, była spadkobierczyni „Trybuny Ludu”, kontrolowana przez SdRP/SLD „Trybuna”, która wydawanie zresztą i tak zawieszono w 2009 r. (w ostatnich latach do „marki” tej odwołano się ponownie).

GAZETY PRL W RĘKACH „ZACHODNICH KAPITALISTÓW”

Część dawnych tytułów trafiło w ręce kapitału zagranicznego, często w procesie obrotu wtórnego, gdyż przy wyprzedaży majątku RSW Komisja Likwidacyjna wspierała przede wszystkim polskich inwestorów. Zjawisko to miało miejsce również w przypadku spółdzielni dziennikarskich, które w wyniku słabych wyników finansowych były po jakimś czasie prywatyzowane. Co ciekawe, po nieudanych eksperymentach „partyjnych”, zarówno „Sztandar” jak i „Express Wieczorny” stały się własnością spółki JMG Ost Presse szwajcarskiego magnata prasowego Jörga Marquarda, z którym współpracowały również przedsiębiorstwa należące do Wojciecha Fibaka. Dużą inwestycją były działania włoskiego biznesmena Nicolì Grausego w „Życiu Warszawy” – kolejnym czołowym ogólnopolskim dzienniku okresu PRL, cieszącym się dużym szacunkiem czytelników. Grauso, będący również właścicielem Polonii 1, próbował stworzyć szeroki koncern medialny, którego jedną z perełek miało być właśnie

„Życie Warszawy”. Ostatecznie jednak wycofał się z tej działalności, zniechęcony brakiem przyznania ogólnopolskiej koncesji telewizyjnej, oraz problemami pisma, wynikającymi również z jego zaangażowania się w konflikcie politycznym po stronie prawicy.

Sukcesem być może najmniej spektakularnym, ale największym, były działania niemieckiego koncernu Passauer Presse, który wykupił od francuskiej grupy medialnej Roberta Hersanta sporą część regionalnych tytułów prasowych, zarówno „czytelnikowskich”, jak i organów Komitetów Wojewódzkich PZPR, m.in. dawny „Gazetę Robotniczą” (obecnie „Gazeta Wrocławska”), czy „Gazetę Krakowską”. Przedsiębiorstwo Polskapresse do dziś jest liderem, jeśli chodzi o rynek mediów regionalnych.

KRAJOBRAZ PO BITWIE

W opinii medioznawców, likwidacja RSW była koniecznym warunkiem wprowadzenia w Polsce wolnego rynku prasowego. Zadanie to wykonano, chociaż jednocześnie krytykuje się jego realizację – gra interesów biznesowych i politycznych, nie licząca się z czytelnikami, doprowadziła do zubożenia oferty prasowej oraz daleko idącej komercjalizacji treści. Działaniu Komisji Likwidacyjnej, istniejącej do 1999 r., zarzuca się także brak szerszej strategii oraz ochrony polskiego kapitału. Co ciekawe, na gruzach RSW oprócz „Polityki” nie powstał żaden tytuł, który stanowiłby ważny podmiot rynku prasy, zdominowanego przez dwa tytuły, które w 1989 r. znajdowały się poza koncernem – „Gazeta Wyborcza” oraz powołana w latach 1980. jako organ rządu i znajdująca się w oddzielnym przedsiębiorstwie „Rzeczpospolita”.

Autorstwo: Tomasz Leszkowicz

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. Kozieł Andrzej, „Studium o polityce prasowej PZPR w latach 1948-1957”, Uniwersytet Warszawski Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych, Instytut Dziennikarstwa, Warszawa 1991;
2. Mielczarek Tomasz, „Monopol, pluralizm, koncentracja. Środki komunikowania masowego w Polsce w latach 1989-2006”, Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2007;
3. Sonczyk Wiesław, Poselska ocena likwidacji koncernu RSW Prasa-Książka-Ruch (na przykładzie dyskusji sejmowej z roku 1995) [w:] Prasa dawna i współczesna, pod red. Bogumiły Kosmanowej, cz. V, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza Instytut Studiów Politycznych i Dziennikarstwa, Poznań 2004, s. 173-182,
4. Sonczyk Wiesław, „RSW Prasa-Książka-Ruch w procesie transformacji rynku prasowego w 1989 roku”, „Rocznik Historii Prasy Polskiej”, 2010, z. 1-2, s. 309-331.
5. Stola Dariusz, „Złote lata PZPR: finanse partii w dekadzie Gierka”, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2008.